

***Gdańskie Gimnazjum Akademickie. Wybór źródeł
z XVI i XVII wieku, tom II, red. Lech Mokrzycki,
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego,
Gdańsk 2008, ss. 323.***

Od ponad dwóch lat naukowcy Uniwersytetu Gdańskiego pod przewodnictwem byłego rektora prof. Andrzeja Ceynowy przygotowywali niezwykłą edycję źródeł i artykułów związanych z 450. rocznicą założenia Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego (1558-1817). Ta wyjątkowa szkoła należała do grona wiodących placówek tego typu nie tylko w Rzeczypospolitej, ale i w Europie. Warto pamiętać, że „gimnazja akademickie powstałe w XVI wieku w Prusach Królewskich, dzięki znakomitym wynikom badań naukowych i wysokiemu poziomowi zajęć dydaktycznych, odegrały znaczącą rolę w dziejach szkolnictwa I Rzeczypospolitej” (s. 7). W miarę umacniania się protestantyzmu rady miast podejmowały działania na rzecz podnoszenia jakości edukacyjnej ówczesnych szkół. Całokształt wysiłków zmierzał do powołania w Prusach Królewskich protestanckiego uniwersytetu¹. W tym celu podejmowano reformy strukturalno-programowe: wydłużanie okresu nauki, zwiększanie ilości specjalizacji, wzbogacanie oferty zajęć, prowadzonych niejednokrotnie przez coraz wybitniejszych nauczycieli, nierzadko absolwentów wyższych uczelni ze stopniem doktora.

Jak czytamy we *Wstępie* prof. Lecha Mokrzeckiego: „W Prusach Królewskich pierwsze gimnazjum protestanckie założono w Elblągu w 1535 roku i przekształcono je na akademickie w 1599 roku, kolejne powstało w Gdańsku w 1558 roku (Gimnazjum Gdańskie), następnie zreformowano je i w 1580 roku przekształcono w akademickie (Gdańskie Gimnazjum Akademickie), trzecie zaś otwarto w Toruniu w roku 1568 i w 1594 zamieniono na akademickie” (s. 8). Gdańskie Gimnazjum Akademickie (Gymnasium Gedanense, Gymnasium Dantiscanum, Athenaeum), luteranckie gimnazjum humanistyczne zostało otwarte 13 czerwca 1558 roku uroczystym wykładem pierwszego rektora, Jana Hoppego. Od początku szkoła mieściła się w klasztorze franciszkanów, przekazany 30 września 1555 roku na potrzeby szkolnictwa Radzie Miasta Gdańska przez jego ostatniego opata, Jana Rollaua (obecnie w gmachu tym mieści się Muzeum Narodowe). Miasto w zamian zagwarantowało jemu i dwóm innym mnichom dożywotnią opiekę. Gdańskie Gimnazjum Akademickie jest jedną z najwyżej zorganizowanych szkół ówczesnej Polski, ściśle związaną z tradycjami edukacji kościelnej oraz gdańskiej nauki uniwersytec-

¹ W XVI wieku starano się zjednoczyć wysiłki władz Torunia, Gdańska, Elbląga, Malborka i Gniewa w celu wypracowania wspólnego stanowiska umożliwiającego przekształcenie gimnazjów na gimnazja akademickie, a z czasem złożenie w Toruniu uczelni wyższej.

kiej. Oprócz wykładowego języka niemieckiego istniał lektorat języka polskiego, a od roku 1580 wprowadzono 7 kursów akademickich (np. teologii, filozofii, astronomii oraz medycyny). W tym kontekście warto przypomnieć, że od wieków na Kościele spoczywa ogromna odpowiedzialność za edukację i wychowanie. Właśnie przed nim zostało postawione zadanie formowania młodego pokolenia według modelu chrześcijańskiego: „Wasze Wysokości rozumieją, iż nic wspanialszego nie może przypaść w udziale człowiekowi jak wiedza o Bogu oraz poznanie najpiękniejszych nauk” (s. 50). Pojawiająca się tzw. „szkoła kościelna” zwróciła się nie tylko ku moralności i kształtowaniu postaw (pedagogiczny ideał wychowania i formowania do zbawienia), ale – od samego początku swego istnienia – stanowiła prawdziwe centrum kultury. Sztuka wychowania stała się istic mistrzowską *ars artium et scientia scientiarum* (gr. *paideia*): „Pomyśl sam o swoich niezliczonych zaletach – nie jest między nimi najmniejszą otwieranie Gimnazjów, kuźni pobożności i wiedzy, wspieranie sztuk wyzwolonych, rozpowszechnianie z innymi ziaren Słowa Bożego. Tego bowiem, który to czyni, bez wątpienia uznałbym za najbardziej miłego Bogu” (s. 51).

Całość badań historii tej niezwykle gdańskiej placówki edukacyjnej Komitet Redakcyjny zawarł w systematycznym i oryginalnym cyklu wydawniczym, kolejnych czterech tomach, z których odbiorca otrzymał do ręki już dwie pierwsze publikacje. Czytelnik znajdzie tutaj: tom I, red. Edmund Kotarski, *Gdańskie Gimnazjum Akademickie. Szkice z dziejów*; tom II, red. Lech Mokrzecki, *Gdańskie Gimnazjum Akademickie. Wybór źródeł z XVI-XVII wieku*; tom III, red. Zbigniew Nowak, *Gdańskie Gimnazjum Akademickie. Wybór źródeł z XVII-XVIII wieku* oraz tom IV, red. Zofia Głombiowska, *Gdańskie Gimnazjum Akademickie. W progach Muz i Minerwy*. Prezentowany w tym omówieniu tom II zawiera najcenniejsze źródła dotyczące Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego w XVI i XVII wieku. W tomie tym zawarte są nie tylko prawa gimnazjalne i konstytucje, ale i mowy okolicznościowe oraz szczegółowe katalogi lekcyjne, zwane dzisiaj arkuszem organizacyjnym pracy szkoły.

Autorzy omawianej publikacji przedstawili najbardziej charakterystyczne gałęzie wiedzy i ich najważniejszych przedstawicieli. Gdańscy naukowcy od wieków byli związani przede wszystkim z Gdańskim Gimnazjum Akademickim, ale też z administracją, handlem, sądownictwem itp. Poświęcali się pracy dydaktycznej lub zawodowej, łącząc swoje wysiłki z wszechstronną działalnością naukową. Dorobek badawczy zatrudnionych w nim profesorów, z których większość posiadała stopień doktora, dorównywał, a niekiedy przewyższał, wiele ówczesnych uniwersytetów europejskich. Dzięki znaczącym osiągnięciom badawczym wielu uczonych i pisarzy, Gdańsk zajmował w kraju wybitną, niekiedy pierwszoplanową pozycję. Nie jest ona jeszcze w pełni ustalona, ale na pewno Gdańskie Ateneum przyczyniło się do wzrostu ogólnopolskiej nauki i kultury.

Prezentowana edycja obejmuje wybór źródeł z pierwszego stulecia działalności Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego – od 1568 do 1658 roku. Jak

wskazują teksty, podstawą ówczesnego kształcenia było tzw. siedem sztuk wyzwolonych (łac. *septem artes liberales*) – właściwie siedem umiejętności godnych człowieka wolnego. Na owe siedem sztuk składało się tzw. *trivium* i *quadrivium*. *Trivium* obejmowało gramatykę, co w owym czasie oznaczało biegłość w łacinie; dialektykę, czyli logikę i retorykę, tj. sztukę przemawiania. Na ogół był to wstęp do kolejnego etapu nauki. *Quadrivium* zaś uważane było za przygotowanie do studiów filozofii i teologii. Obejmowało geometrię, arytmetykę, astronomię i muzykę. *Quadrivium* można traktować jako naukę o liczbach: rozważanych w przestrzeni (geometria); w czasie (muzyka); w czasie, ruchu i przestrzeni (astronomia) i liczbach czystych (arytmetyka). Podstawą przyjętego wówczas podziału było encyklopedyczne dzieło Marcusa Terentiusa Varro *Disciplinarum libri IX* (*Dziewięć ksiąg naukowych*). Twórcą tego określenia jest Martianus Felix Capella, który w V wieku opracował podręcznik wszystkich wykładanych w szkole nauk (składający się z siedmiu ksiąg) i nazwał je „siedmioma sztukami wyzwolonymi”. Z kolei Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus w VI wieku w swoich *Institutiones* dostosował podręcznik Capelli do potrzeb Kościoła. W średniowieczu uzyskanie tytułu magistra siedmiu sztuk wyzwolonych stanowiło podstawę do dalszych studiów uniwersyteckich na kierunkach prawa, medycyny lub teologii [zob. Cichosz, W. 2007. *Od szkoły kościelnej do szkoły świeckiej. Rekonesans historyczno-aksjologiczny*. *Communio* 3(159), 21].

Przywołane w książce oryginalne teksty mogą budzić podziw dla nieprzeciętnego wykształcenia, znajomości kultury, filozofii i literatury klasycznej, bystrości umysłu i uniwersalności tez edukacyjnych sformułowanych przez pierwszych kreatorów tożsamości Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego. Jak tłumaczą w statutach i swoich wystąpieniach szkolnych: „Ci zresztą, którzy dzisiaj swoje dziełka wydobywają na światło dzienne, wydają się zachęceni wieloma słusznymi powodami, a przynajmniej dwoma najważniejszymi: zaszczytem, ponieważ uznali, że ich prace są godne uszu wszystkich, i korzyścią. My zaś nie szukamy zaszczytu, tylko służymy korzyści uczniów” (s. 51). Następnie dodają: „Słusznie zatem zaczynamy od Boga jakby od niewyczerpanego i najczystszej źródła wszelkiej mądrości, co czynili i bardziej rozumni poganie, często powołując się na to powiedzenie Platońskie: «módl się i rozważaj». Wyznajemy bowiem, że połączenie naszego własnego dążenia z prośbą o Boską pomoc jest jedyną drogą zdobywania cnoty i wiedzy” (s. 52). Przyjętemu założeniu edukacyjnemu miało służyć następujące rozwiązanie dydaktyczne: „W trzech wyższych klasach dojdzie posługiwanie się językiem łacińskim i będzie miała zastosowanie stara reguła: poprzez mówienie uczymy się mówić, a poprzez pisanie pisać, z mówienia rodzi się mówienie” (s. 55).

Pozostając w klimacie specyfiki filologicznej przedstawionych tłumaczeń, nie sposób pominąć ich wymiaru hermeneutycznego (metodologiczny postulat *Sitz im Leben*). Czytelnik może zapoznać się z niezwykle plastyczną i niejednokrotnie skomplikowaną łaciną XVI wieku niepozbawioną wielu potknięć piśmienniczych i gramatycznych. Ogromne wyrazy uznania i duży po-

dziw dla tłumaczy tejże edycji: Zofii Głombiowskiej, Izabeli Bogumił, Wandy Klesińskiej, Grażyny Łopuszańskiej i Elżbiety Roguszczyk (lektorki j. łacińskiego również w Gdańskim Seminarium Duchownym). Teksty oryginalne (łacińskie, greckie i niemieckie) zostały nie tylko wiernie „odtworzone” (tekst polski również czyta się niełatwo), ale i należycie osadzone we właściwym kontekście diachroniczno-kulturowym (liczne przypisy i wyjaśnienia). Teksty łacińskie mają charakter transkrypcji, choć nie zachowano układu tekstu pierwodruków. Poprawiono lub dopisano brakujące litery oraz rozwinięto, niełatwe często, stosowane wówczas skróty. Dla ułatwienia lektury i ewentualnego korzystania ze słowników kompletnie zmodyfikowano interpunkcję oraz zastosowano obecne normy zapisu i poprawiono rażące błędy. Jedynie w tekście niemieckim zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję. Miejsca nieczytelne stosownie zaznaczono i wyjaśniono w przypisach.

Temu jakże potrzebnemu i uzasadnionemu zabiegowi edytorskiemu na pewno nie służy przyjęte rozwiązanie redakcyjne. Szkoda, że jako czytelnik nie mogłem na bieżąco porównywać tekstów oryginalnych i tłumaczeń. Niewątpliwie byłoby to jeszcze bardziej intrygujące w podjętej intelektualnej przygodzie poznawczej. Rozumiem, że objętość tłumaczenia jest nieproporcjonalna w stosunku do oryginału (nie o objętość tutaj jednie może chodzić!), ale nie usprawiedliwia to zaprzepaszczenia przez Redaktora tej edycji niezwykłej szansy „ożywienia” języków klasycznych („martwych”) i zachęcenia czytelnika do jeszcze większej aktywności. W książce, niestety, nie znajdujemy paralelnego tłumaczenia interlinearnego (zestawienia językowego), ale powielanie tych samych tekstów w różnych językach.

Wskazane zastrzeżenie nie zakłóca jednak harmonii lektury. Współczesny czytelnik nastawiony na pragmatyzm z satysfakcją odnajduje tutaj konkretne wskazania pedagogiczne. Okazuje się, że sformułowanych w książce osiem filarów godnego postępowania i zachowania uczniów oraz nauczycieli nic nie straciło ze swojej aktualności. Owe filary to tzw. podstawowe prawa o obyczajach: dyscyplina („Nie uważamy, że będzie korzystne, jeśliby wielu według własnego uznania wałęsało się po Gimnazjum i na wzór trutni swoją zuchwałością przeszkadzało pszczołkom w gromadzeniu miodu” – s. 57), pobożność („Niech uczniowie powstrzymują się od przekleństw, przysiąg, magii, oszczerstw, złośliwości, fałszywych oskarżeń i innych okazji nadużywania Boskiego imienia” – s. 57), szacunek („Uczniowie przede wszystkim niech bądź to obdarzają czią, bądź to otaczają miłością (...). Niech pamiętają o wdzięczności wobec nauczycieli, największej spośród wszystkich zalet, i zupełnie odwrócą się od niewdzięczności oraz jej towarzyszącej, bezwstydu, «który prowadzi do wszelkich występków»” – s. 58-59), przyjaźń („Jeśli ktoś cieszy się z obcowania ze złymi, wcale nie trzeba pytać, jakim jest, każdy bowiem jest podobny do swego towarzystwa” – s. 60), wytrwałość w studiach („Pięknie – wyróżniać się bogactwem i siłą, pięknie – władzą, a najpięknie – przynoszącą zbawienie mądrością” – s. 60), umiarkowanie („Umiarkowanie powściąga i ogranicza poruszenia ciała i umysłu” – s. 62), roztropność („Rozmowy niech będą nie mniej pobożne jak uczone, o rzeczach przystoj-

nych i poważnych, o cnocie i o czynach godnych pamięci, dalekie od plugawych i od pochlebnych słów, nie o pijatykach, żądzach i oszczerstwach” – s. 62) oraz gościnność („W każdym razie ludzie rozumni bez wątpienia odczytują skłonności ducha ze sposobu chodzenia, mowy, wyrazu i rysów twarzy, sposobu zasiadania przy stole, z oczu skierowanych w inną stronę, z warg przygryzionych i całego wyglądu ciała. (...) «O, jakie zło wyhodowało państwo rzymskie!»” – s. 63).

Jako czytelnik, badacz przemian kulturowych i dyrektor klasycznej szkoły katolickiej odczuwałem niezwykle radość i przyjemność, gdy natrafiłem na odpowiedź na nurtujące mnie od dawna pytanie: Jak to właściwie jest ze współczesną młodzieżą, ku której kieruje się tyle uwag i zastrzeżeń? Znany polski zespół Elektryczne Gitary w piosence *Dzieci* prowokująco zdaje się wskazywać na ponadczasowe i ponadpokoleniowe tzw. „problemy z młodzieżą”: „Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły, zapaliły papierosy / wyciągnęły flaszki, chodnik zapłuły / ludzi przepędziły, siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie: / Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy”. Odnoszę wrażenie, że mimo upływu 450 lat od założenia Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego w tej materii nic się nie zmieniło, czego potwierdzeniem niech będą słowa Andrzeja Franckenbergera z 1568 roku: „Niech uczniowie poruszają się odpowiednio, niech nie wypadają jak wieprze, nie wrzeszczą jak Cyklopi, nie wybijają okien w Gimnazjum, nie brudzą budynków dopiero co odnowionych (...), niech powstrzymują się od gadulstwa w czasie czytania i objaśniania tekstów, powróciwszy z domu niech nie błądzą myślami, lecz uczą się zachowywać spokój i «spełniać własne obowiązki», niech ustępują jeden drugiemu” (s. 62).

Wobec tak jasno sformułowanych w prezentowanej książce myśli edukacyjno-wychowawczych nie pozostaje nic innego, jak, z jednej strony, wyrazić wdzięczność i podziw dla Komitetu Redakcyjnego za podjęte dzieło, a z drugiej strony – oczekiwać kolejnych, równie udanych i interesujących pozycji z ponadczasową mądrością i przesłaniem. „Wyznajemy, że nauczycielem i opiekunem wszystkich szkół jest Duch Święty (...). Dzięki temu źródłu opływamy we wszystko, w cokolwiek poprzez talent, sztukę albo wiedzę opływamy (...). Wszechmogący Duch, cokolwiek zrasza szlachetnymi naukami, użyźnia jak wiecznie bijącym źródłem” (s. 303).

KS. WOJCIECH CICHOSZ
Gdańskie Seminarium Duchowne